

Księżę KAROL,
belgijski następca tronu
defiluje na czele oddziału
przed swym królewskim
ojcem.

ROK XI.

SOBOTA, 6-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 125

HITLER
pragnie polepszenia stosun-
ków między Polską i
Niemcami.

KOCIOŁ ZE ZŁOTEM POD GAŁKÓWKIEM

został wykopany i skradziony przez dwóch osobników, którzy przybyli na koniach

Przypuszczalnie w kotle mieściła się kasa jednego z pułków rosyjskich

Łódź, 6 maja.

(ak) Leśniczy wsi Gałkówka, pod Koluškami dokonał wczoraj nad ranem niezwykle sensacyjnego odkrycia. O godzinie 5-ej rano, w lesie gałkowskim, w odległości 1500 metrów od prochowni, znalazł on wykopany, olbrzymi kocioł żołnierski.

Kocioł był miejscami nadarty przez rdzę. Przy otworze jego, w miejscach zeknięcia z przykrywą, widniały świeże ślady odbicia wleka.

Znalezienie kotła w tym miejscu wydało się leśniczemu mocno podejrzanym, tembardziej że okoliczni chłopcy opowiadali cicho o jakichś skarbach, rzekomo zakopanych w lesie gałkowskim, w miejscu odległym o kilkadziesiąt metrów od cmentarza.

Chodziły słuchy, iż podczas walk toczonych między rosyjskimi wojskami a Niemcami, grupa rosyjan zakopła w nieznanym miejscu ogromny kocioł, pełen zrabowanych brylantów i złota.

Nawet do niedawna ludzie opowiadali, iż w parne i ciemne noce można było ujrzyć wydobywający się z ziemi blask, który miał dowodzić obecności kruszców.

Bezpośrednio, po swym odkryciu leśniczy skomunikował się z tamtejszym posterunkiem policji.

Prowizorycznie przeprowadzone dochodzenia utwierdziły wersję o znalezieniu bezcennych skarbów.

Dzień przed odkryciem leśniczego, a więc w czwartek do Gałkówka przyjechali jacyś

DWAJ NA KONIACH MĘCZYŻNI.

Przybyli zachowywali się tajemniczo. Cały prawie dzień spędzili w lesie gałkowskim, zajęci dokonywaniem ziemnych pomiarów. Chłopcy myśleli, że są to miernicy, którzy przyjechali do Gałkówka, aby dokonać w lesie pomiarów. Podobno nawet jeden z przybyłych tak tłumaczył swoją obecność.

Sam leśniczy oświadczył, że gdy wieczorem obchodził las, NIE ZNALAZŁ W TEM MIEJSCU KOTŁA, tak, że mógł być on wykopany jedynie w nocy.

W miejscu tem, gdzie leżał ukryty

kocioł znajdowała się w 1915 r. pierwsza linja okopów niemieckich. Podczas walk okopy zdobywali kolejno Niemcy to znów Rosjanie. Widocznie podczas pobytu w nich wojsk rosyjskich bezcenne skarby, zrabowane ludności, UKRYTO W TYM KOTLE.

O tem, że skarby zostały zakopane przez Rosjan świadczy fakt, iż Niemcy pieniądze nosili w papierach, natomiast

pułkowa kasa rosyjska zawierała jedynie złoto i kosztowności. Sam kocioł leżał w ziemi najmniej kilkanaście lat.

Na ślad dwóch tajemniczych jeźdźców NIE UDALO SIĘ NARAZIE NATRAFIĆ. Wedle prawdopodobieństwa byli to DWAJ ŻOŁNIERZE JEDNEJ Z WOJUJĄCYCH ZE SOBĄ ARMII I DLA TEGO PRZYJECHALI NA KONIACH, gdyż nazwy wsi nie pamiętali, ale orien-

towali się jedynie po właściwościach terenowych.

Wiadomość o wykopaniu i skradzeniu bezcennych skarbów wywołała wśród władz policyjnych i ludności KOLOSALNE WRAŻENIE. Rozwiązanie tajemniczej zagadki co dokładnie zawierał rosyjski kocioł wojskowy i kim byli dwaj tajemniczy jeźdźcy nastąpi chyba w dniu dzisiejszym.

Wojsko austriackie nad granicą niemiecką

Napreżone stosunki między obydwu państwami.—

Austria chce uniknąć losu Hugenberg

Wiedeń, 6 maja.

Charakterystyczną oceną napreżonego obecnie stosunku Austrii do Niemiec była mowa wicekanclerza austriackiego Winklera, który oświadczył m. in., że należy obecnie śledzić z wielką uwagą

rozwoj wypadków politycznych w Niemczech, wykazujących zresztą wielką klęskę Hitlera i jego autorytetu. — Winkler zauważył wkońcu, że Austria nie chce dzielić losu partii Hugenberg.

Organ heimwehrowców „Wiener Mit-

tagsblatt", czerpiący swe informacje ze źródeł miarodajnych, donosi, że władze austriackie zarządziły silne wzmocnienie straży granicznej na pograniczu bawarskim oraz pogotowie austriackich sił zbrojnych od Kufsteinu wzdłuż całej granicy aż do Innsbrucka.

Bardzo doniosłe znaczenie posiada rozpoczynający się w piątek w Salzburgu zjazd przywódców austriackiej partii chrześcijańsko-społecznej, będący w rzeczywistości na szeroką skalę zakrojoną demonstracją, zwróconą przeciwko Niemcom hitlerowskim.

Kanclerz Dollfuss oraz wszyscy chrześcijańsko-społeczni członkowie gabinetu wyjechali w dniu dzisiejszym do Salzburga, gdzie w ogłoszonych tamże mowach politycznych, podkreślony ma zostać ponownie ostry kurs polityki austrii w stosunku do Niemiec i to w mieście, znajdującym się w bezpośredniej bliskości granicy bawarskiej i będącej niejako twierdzą hitleryzmu w Austrii.

Dalsze aresztowania komunistów w Niemczech

Berlin, 6 maja.

W miejscowości bawarskiej Penzberg policja polityczna aresztowała 20 komunistów, członków tajnej organizacji bojowej „Czerwony Front”.

Komuniści ci rozporządzali wielkim zapasem broni i amunicji, ukrytym w kilku magazynach.

Berlin, 6 maja.

Sejm pruski zwołany zostanie na 18 maja. Na porządku obrad znajduje się deklaracja premiera i sprawa pełnomocnictw nadzwyczajnych dla rządu.

Ujęcie niezwykłego oszusta

Berlin, 6 maja.

(Telegram własny).

(t) Policja aresztowała oszusta matrymonialnego, poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze sądowe. Oszust ten twierdzi, że nazywa się Jerzy Wielitsch. Policja nie może jednak ustalić jego prawdziwego nazwiska, ponieważ posiadał on przy sobie kilka dokumentów osobistych. Wielitsch nabrał kilka kobiet z najwytworniejszego towarzystwa, obiecując im ożenek. Suma przywłaszczonych przez niego pieniędzy, sięga 300 tysięcy marek.

Zagadkowy napad na przechodnia

Kto jest sprawcą? — Tajemnica, którą wyjaśni policja

Łódź, 6 maja.

(ig) Niezwykle tajemniczego napadu dokonano dziś w nocy na ul. Abramowskiego.

Jeden z przechodniów, wracając nocą do domu, zauważył przed sobą idącego jakiegoś mężczyznę. Mężczyzna szedł pewnym krokiem, trzymając ręce w kieszeni. Przechodzień pragnął w pewnej chwili zapalić papierosa, a ponieważ przeszkadzał mu silny wiatr, wszedł na chwilę do wnęki bramy. — Gdy po minucie wyszedł, ujrzał zdumiony, że mężczyzna, który szedł przed nim, leży na ziemi, nie zdradzając żadnych oznak życia.

Pośpieszył do niego i wówczas ujrzał, iż ma on zupełnie niemal rozplataną głowę. W jaki sposób to się stało i kto to mógł zrobić, pozostawało zagadką. Przechodzień nie słyszał ani

szamotania, ani żadnego odgłosu bójk, nie słyszał też kroków biegnącego człowieka, który po zadaniu ciosu musiałby niewątpliwie szybko się skryć, skoro po został niezauważony.

Na alarm wszczęty przez przechodnia, zbiegli się ludzie. Stwierdzono na podstawie dokumentów, znalezionych przy rannym, iż jest to robotnik Leon Krysiak, zamieszkały w tym domu, przed którym zdarzył się wypadek.

W stanie bardzo groźnym przewieziono ofiarę tajemniczego napadu do szpitala im. Prez. Mościckiego. Ponieważ ranny wskutek porażenia nie może mówić, dotychczas nie zdołano ustalić w jakich okolicznościach odbył się napad.

Dochodzenie w tej zagadkowej sprawie prowadzi energicznie 11 komisariat policji.

Falszerze biletów kolejowych w Nicei

fabrykowali masowo bilety I klasy kolei polskich

Warszawa, 6 maja.

Od pewnego czasu zauważono, że na polskich kolejach państwowych zwiększyła się bardzo ilość pasażerów korzystających w przejazdach z bezpłatnych biletów kolejowych I-szej klasy, wystawianych przez ministerstwo komunikacji.

Sprawa wydała się zagadkowa, wobec czego zawiadomiono o niej władze śledcze. W tym czasie również polski konsulat honorowy w Nicei otrzymał informację, że turystom polskim, przebywającym w Nicei oraz w sąsiednich miejscowościach ofiarowują jacyś osoby nicy za bardzo drobne kwoty bilety na darmowe przejazdy polskimi kolejami państwowymi.

Było jasnym, że w Nicei utworzyła się banda, która handlowała bezpłatnie

mi biletami kolejowymi. W ręce konsula wpadł jeden taki bilet, który został przesłany do ministerstwa komunikacji.

Bliższe oględziny biletu wykazały, że jest on sfalszowany. A zatem banda handlowała fałszywymi biletami kolejowymi, ażeby zaś odwrócić uwagę reflektantów na te bilety od niskiej ceny, podrabiali bilety bezpłatnej jazdy pierwszej klasy.

O sprawie powiadomiono policję francuską, która wszczęła energiczne dochodzenie i po krótkim czasie udało się wykryć falszerzy.

Okazało się, że byli to obywatele polscy Bronisław Danksza i Arnold Brandt, stale zamieszkali w Nicei. Założyli oni „fabryczkę” fałszywych biletów polskich kolei państwowych, czerpiąc z tego dobre zyski. Obu falszerzy

polskich biletów kolejowych aresztowano.

Obecnie władze polskie podjęły kroki w celu sprowadzenia falszerzy w drodze ekstradycji do Polski.

Dalsze dochodzenie dookoła tej sprawy jest jeszcze w toku.

Kairo, 6 maja.

(t) Rząd egipski postanowił zaprosić dwustu lekarzy i adwokatów żydowskich z Niemiec. Lekarze i adwokaci otrzymają pełne prawa wykonywania praktyki i cieszyć się będą specjalnymi względami rządu, między innymi zwolnieni będą narazie od wszelkich podatków. Rząd egipski postanowił nawet interwenjować u rządu niemieckiego, aby emigrantom żydowskim udzielono paszportów na wyjazd.

AUSTRALJĘ UCYWILIZOWALI ZBRODNIARZE

których rząd przymusowo osiedlał w najmniejszej części świata
Potomkowie tych zesłańców należą dziś do elity
umysłowej Australji

Dnia 18 stycznia 1788 roku eskadra angielska, składająca się z czterech okrętów wojennych pod dowództwem kapitana Artura Philpa przybiła do lądu australijskiego. Ładunek okrętów stanowił wyłącznie notoryczni zbrodniarze, złodzieje, recydywiści i inni przestępcy w liczbie 788 osób, których wysiedlono z ojczyzny i przeznaczono dla kolonizowania ziemi australijskiej.

Byli to pierwsi koloniści angielscy, których wysadzono w pobliżu miljonowego obecnie miasta Sydney. Nowi osadnicy otrzymali do swej dyspozycji narzędzia i materiały budowlane i zmuszeni byli pod eskortą bataljonu marynarzy przystąpić do pracy kolonizacyjnej na gruncie prawie dziewiczym, niekniętym dotychczas ręką ludzka.

Po paru latach metropolia angielska wysłała do Australji drugą partię przestępców kryminalnych w liczbie 2000 osób. Między zesłańcami znajdował się osławiony Brown, który miał na swem sumieniu kilkanaście zabójstw oraz słynny w końcu XVIII wieku oszust i hochsztapler, szkot Head.

Charakterystyczne jest, że niektórzy ówczesni mężowie stanu ostro potępiali politykę rządu brytyjskiego, zdającą do zakładania kolonii z samych przestępców. Spory w tej sprawie tak dalece roznamietły umysły ówczesne w Anglii, że nieomal nie spowodowały kryzysu gabinetowego.

Jak się jednak później okazało „pessimści, którzy byli przeciwni pozostawianiu przestępców na wolności, nie mieli racji. Już po paru latach bowiem władze angielskie były w stanie zredukować straż, która pilnowała kolonistów, a sprawozdanie kapitana Philpa, który w międzyczasie mianowany został gubernatorem kolonii karnej brzmiały wyjątkowo pomyślnie. W następnych

latach udało się do Australji wiele młodych dziewcząt, które powychodziły za mąż za zesłańców. W ten sposób nowa kolonia w krótkim czasie rozwinęła się tak dalece, że po pewnym czasie zaczęli do Australji napływać wolni obywatele, którzy założyli Sydney i cały szereg miast i portów wzdłuż brzegów piątej części świata.

Z więźniów — kolonistów którzy przymusowo osiedleni zostali przez rząd, w Australji tylko nieznaczny procent wrócił do kraju. W przeważnej części zesłańcy stali się pierwszorzędymi kolonistami i pionierami cywilizacji.

Dopiero w roku 1809 władze angielskie zniosły oficjalnie przymus kolonizacyjny i odwołały pozostałą straż. Jednocześnie król Jerzy III ogłosił całkowitą amnestję dla wszystkich zesłańców, którym przywrócono pełne prawa obywatelskie.

Blisko 150 lat minęło od czasu założenia przymusowej kolonii dla przestępców a mała osada więźniów zamieniła się w kwitnącą prowincję związkową Republiki Australijskiej pod nazwą Nowej Południowej Walji z miljonowym miastem Sydney jako stolicą.

Z dawnej kolonii przestępców nie pozostało ani śladu, a na miejscu zakratowanych szafasów, wznoszą się obecnie duże fermy rolnicze, rozciągają się olbrzymie parki, gdzie mieszkańcy Sydney spędzają wolne chwile od pracy.

Co się stało z potomkami rodzin przestępców, właściwych założycieli państwa australijskiego? W Sydney istnieje po dziś dzień rodzina Headów, jedna z najbardziej poważnych rodzin kupieckich, której założycielem jest ów słynny awanturnik i oszust szkocki Head. W temże mieście żyje słynny uczyony Brown, który w prostej linii pochodzi od osławionego Browna, który 150 lat temu został zesłany do Australji za liczne morderstwa.

Naogół żyje w Australji kilkadziesiąt rodzin zaliczających się do elity miejscowej, a wywodzących się w prostej linii od członków pierwszej kolonii karnej. Godnem jest uwagi, że wspomniane rodziny nie tylko, że nie ukrywają swego pochodzenia, ale przeciwnie szczyca się swymi przodkami i wszelkie narzędzia lub sprzęty jakie pozostały po nich, są przechowywane jako relikwie domowe.

Niemcy chcą wytruć nieprzyjaciół

Co znaleziono w misji niemieckiej w Bukareszcie

W „sowieckim „Wojenno-medycyńskim żurnale“ ukazała się niedawno bardzo ciekawa wzmianka o tem, że przyszła wojna będzie prowadzona przez wujące ze sobą mocarstwa przy współudziale nowego i niesłychanie groźnego środka. Będzie to t. zw. „wojna biologiczna“, przy której gazy trujące wydają się małą i nic nieznaczącą zabawką.

Już w ostatniej wojnie światowej strony walczące usiłowały korzystać z tej broni i po dzień dzisiejszy istnieją poszlaki, w odnośnych dokumentach rumuńskich, a także i w poświadczeniu słynnego prof. Bordeta, że na terenie niemieckiej misji w Bukareszcie znaleziono w swoim czasie bakteryjne hodowle nosacizny, przeznaczonej podobno dla zatrucia koni kawalerji rumuńskiej.

Liga Narodów stwierdziła wprowadzenie oficjalnie, że użycie tego rodzaju broni wydaje się mało prawdopodobne, ze względu na trudności związane z umiejscowieniem zarazków, mogących stać się bronią obosieczną. Uczni biologowie twierdzą jednak, że jest zupełnie możliwe prowadzenie wojny biologicznej, drogą rozpowszechniania chorobotwórczych bakterji, pasorczytów ludzi i zwierząt.

Morderczy arsenał został dokładnie zbadany przez znanego uczonego włoskiego prof. Feratti. Twierdzi on, że w tym dobranym zespole nie brak tyfusu, dżumy, cholery, tężca i nosacizny. — Prócz tego prof. Feratti twierdzi, że w czasie wojny państwa walczące wykorzystają przede wszystkim hodowle zja dliwych prątków węglika, pozwalające na zatrucie pastwisk i zapasów żywności, paraliżując w ten sposób w zarodku jakiegokolwiek próby obrony nieszczęsnego przeciwnika.

Wprawdzie każda ze stron walczących zdoła sobie przygotować pewne środki ochronne, ale zanim pozwolą się one zastosować, padnie tysiące niewinnych ofiar.

Samolot księcia Walji

(z) Pisma angielskie opisują szczegółowo nowy samolot, który stanowić będzie prywatną własność ks. Walji. Rzecz oczywista, iż nie jest to taki zwykły sobie samolot, gdyż posiada wiele właściwości, których inne aparaty nie mają.

M. in. następcy tronu życzył sobie, aby szum motoru w jego maszynie nie przeszkadzał mu w pogawędkach, które zamierza prowadzić ze swymi gośćmi. Zastosowano dlatego najbardziej udoskonalone tłumniki, które doskonale spełniają swe zadanie.

O ile zatem ks. Walji odbywać będzie przejażdżki ze swymi gośćmi (aparat jest obliczony na 12 osób) to nic już

Wolna trybuna

Czy bezrobotny

powinien wstąpić w związek małżeński?

Pan Zygmunt S. — Łódź. — Liczy pan lat 25 i jest pan od pewnego czasu bez pracy. Pobiera pan zapomogę i od czasu do czasu otrzymuje pan dorywcze zajęcia. Nie jest to jednak praca stała i nie może Pan liczyć na stałe dochody. Jest Pan od roku zaręczony z młodą, 19-letnią panią, która również niewiele zarabia. — Taka jest mniej-więcej treść listu Pana.

Dziwię się, że Pan sam nie znalazł odpowiedzi na dręczące Go pytanie. — Z listu Pana wynika, że jest Pan inteligentnym młodym człowiekiem, który lubi się zastanawiać przed powzięciem sta nowczej decyzji. Tak być powinno. Powinien Pan jednak sam odpowiedzieć sobie na pytanie, że w tych warunkach, nie wolno jest panu wstępować w związek małżeński. Jesteście obydwójcie młodzi, macie przed sobą dużo czasu i nie trzeba się spieszyć do małżeństwa, które nie byłoby oparte na pewnych podstawach. Miłość w małżeństwie, to bardzo wiele. Bardzo wiele, ale nie wszystko. — Miłość jest, niestety, jak delikatny kwiat, który do bujnego rozwoju, wymaga odpowiedniej atmosfery. Atmosfera trosk materialnych, absolutnie mu nie odpowiada. Troski materialne są najczęstszą przyczyną nieszczęść małżeńskich, nieszczęść, które usprawiedliwić trzeba spotęgowaną wrażliwością obojga małżonków. Narzeczona pana zarabia obecnie, coprawda, niewiele, jak to pan sam pisze. Trzeba również pomyśleć o zwykłych konsekwencjach młodego małżeństwa. W wypadku powiększenia się rodziny, żona Pana zmuszona byłaby porzucić pracę, względnie przerwać ją na pewien czas i to w okresie, w którym wydatki powiększyłyby się kilkakrotnie. Małżeństwo Wasze byłoby w takich warunkach nieszczęśliwe. Do trosk i kłopotów, przyczyniłoby się wzajemne wyrzuty, wzajemne przypisywanie sobie winy za istniejący stan rzeczy, a w rezultacie z promiennej miłości nie zostałoby i śladu. Niezawsze, bowiem, można liczyć na szczęśliwy zbieg okoliczności, że Pan, wkrótce po ślubie, otrzyma pracę. Niech Pan poczeka z ostateczną decyzją, aż do chwili otrzymania pracy, co przy pańskich zdolnościach, winno niedługo nastąpić.

Gdy mąż

otwiera listy żony...

Pani A. K. z Krakowa pisze: — Kocham mego męża, ale chwilami czuję się nieszczęśliwą. Jestem memu mężowi absolutnie wierna, ale mąż mój swoją spotęgowaną, a bezpodstawną zazdrością, zadreżca mnie. Otwiera listy do mnie adresowane, przyjmuje rozmowy telefoniczne, kontroluje listy, które ja wysyłam. Nie prowadzę żadnej kompromitującej korespondencji, mimo to, ten stan rzeczy irytuje mnie. Mąż mój posuwa się niejednokrotnie do tego że każe służącej szpiegować mnie...

Nie znam męża pani, ale serdecznie z panią współczuję. Ludzie, których los złączył ze sobą, powinni mieć do siebie wzajemne zaufanie. Zbyt daleko posunięta nieufność, musi stworzyć przykre warunki wzajemnego współżycia. — Niech pani spróbuje mężowi wytłomaczyć, że postępuje niesłusznie i postępowaniem swoim Ją krzywdzi.

Lord angielski żebrakiem

W ten sposób zbiera on pieniądze na cele charytatywne

(sb). Nie każdy chyba wie o tem, że w Anglii, wśród wielu związków zawodowych, istnieje również związek żebraków... żebraków. Najtrudniej chyba żebrakiem zostać w Anglii. U nas wystarczy do tego kompletna nędza, w Anglii zaś trzeba mieć jeszcze odpowiednie... uzdolnienie.

Członkowie związku są starannie wybierani z pośród całej plejady tych, którzy poświęcić się chcą temu zawodowi, to też żebrakom angielskim prowadzi się naogół nieźle. Do związku może być przyjęty tylko ten, kto wykazał się przedtem odbytą praktyką, jeżeli np.: sprzedawał na ulicy zapałki, widokówki i kwiaty. Otrzymuje on wówczas dalsze wskazówki, jak ma się zachować wobec klientów, wyznacza mu się miejsce, na którym wolno mu operować i wówczas staje się rzeczywistym członkiem związku.

Najtrudniejszy egzamin muszą przejść grajkowie podwórzowi, od których wymaga się, aby nie fałszowali i

grali tylko „aktualne“ przeboje. Na skutek tak umiejętnej organizacji, żebracy angielscy mają się wcale nieźle. Znamy jest też powszechnie historia o pewnym żebraku, który posyłał dwóch synów do gimnazjum, nie oszczędzając kosztów na ich wykształcenie. Żebrakiem tym zainteresował się lord Gurtford, który postanowił sam zostać żebrakiem i zbierać pieniądze na cele charytatywne.

Oczywiście, zapisano go niezwłocznie w poczet członków związku. Gurtford za zezwoleniem związku wystąpił w jednym z najruchliwszych ulic miasta skarbonkę w postaci wielkiego zegara, na którym widniał napis: „Utrzymanie szpitala londyńskiego kosztuje pensa w ciągu sekundy — okaz pomoc choć na przeciąg jednej sekundy.“

Trzeba zaznaczyć, że szpitale są w Anglii finansowane jedynie przez prywatne związki charytatywne.

5 milionów lirów w kiju od miotły

Niezwykły testament starego dziwaka

(z) 73-letni właściciel winnicy, Emilio Danieli, który zmarł niedawno, przygotował swym spadkobiercom niebardzo miłą niespodziankę. Danieli, który uchodził za bardzo bogatego człowieka, był od szeregu lat cierpiący, przyczem opiekowała się nim sierota Maria Vincenti z Palermo, która wychowywała się u niego od najmłodszych lat.

Krewni Danieli'ego, widząc zbliżający się jego koniec, skłonili go do sporządzenia testamentu na ich korzyść. W testamencie tym Danieli uczynił ich swymi spadkobiercami, przyznając Ma-

riji Vincenti jedynie urządzenie mieszkania, przedstawiające minimalną wartość.

Młoda dziewczyna została bez dachu nad głową. Skromne graty, stanowiące jej własność, zaofiarowała do nabycia tandeciarzowi. Gdy tendeciarz rzucił na ziemię kij od miotły, który złamał się na dwie części, ze złamanego trzonka wyleciał list. List był, jak się okazało, prawomocnym testamentem, na mocy którego Maria Vincenti została spadkobierczynią całego majątku, w kwocie 5 i pół miliona lirów. — Majątek ten złożony był w banku.

Noc w kronice pogotowia

Karetkę wzywano do licznych wypadków ulicznych

Lódź, 6 maja.

(g) Nocy dzisiejszej pogotowie ratunkowe wzywano kilkakrotnie do nieszczęśliwych wypadków.

Poraz pierwszą zaalarmowano pogotowie wieścią, iż na ul. Rokicińskiej 43 spadła z ganku z wysokości 1 piętra 66-letnia Antonina Łuźniak.

Lekarz pogotowia stwierdził złamanie kończyn i ogólne obrażenia ciała. Przyczyny wypadku nie ustalono. Poszwankowaną zawieziono do szpitala.

Karetka nie zdążyła jeszcze powrócić z tego wypadku, gdy znów zabrzmiał dzwonek alarmowy. Przechodnie na ulicy Główniej oskoło domu nr. 62 znaleźli jakiegoś starszego mężczyznę zdradzającego słabe oznaki życia. Okazało się, iż był to Józef Wiąz, robotnik. Lekarz stwierdził u niego silne zatrucie alkoholem, spowodowane wypiciem nadmiernej ilości spirytusu. Wiąz padając na ziemię rozbił sobie głowę, z której obficie płynęła krew. Po udzieleniu pomocy pogotowie odwoziło go do domu na ul. Senatorską 15.

W pół godziny później przechodnie

JEDZEMY NA WYSTAWĘ DO POZNANIA.

We wczorajszym numerze podaliśmy do wiadomości czytelników, że tutejszy oddział Wagons-Lits Cook, organizuje ulgową przejazd do Poznania. Jak się obecnie dowiadujemy, na skutek żądań szerokiach sfer, każdy pasażer otrzymuje indywidualny bilet, który uprawnia do przjazdu do Poznania i z powrotem wraz z kieszonkami wg. normalnego rozkładu jazdy, tak że nikt nie jest skrupowany zbiorowym wyjazdem, ani przyjazdem.

Bilety w cenie po zł. 9.90, otrzymać można dziś cały dzień, wyłącznie w Biurze Podróży Wagons-Lits Cook, przy ul. Piotrkowskiej 64.

na ul. Traugutta zauważyli, jak idący samotnie jakiś mężczyzna, zachwiał się przed domem nr. 12 i upadł. Ponieważ nie podniósł się więcej, wzywano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził nagły zgon.

Był to niejaki Jerolimski, zam. na ul. Traugutta 4. Przyczyny zgonu nie dołano narazie ustalić.

Późną nocą pogotowie wzywano zo-

stało na ul. Zakątną 12. Jeden z mieszkańców tego domu, Ryszard Fiderkiewicz, bezrobotny, w przystępie rozpaczcy usiłował targnąć się na życie, wypijając sporą dozę jadła.

Na szczęście zauważyli to w porę domownicy, którzy zaalarmowali pogotowie. Po przepłukaniu desperata żołądka lekarz odstawił go w b. poważnym stanie do szpitala

Aresztowanie dyplomowanego alchemika

który wynalazł sposób.., fabrykowania złota

Wilno, 6 maja.

Na skutek listów gończych w pobliżu Stołpców aresztowano niejakiego Piotra Szwarca, który, podając się za dyplomowanego alchemika, wynalazł

sposób fabrykowania złota..

Oszust ten widocznie, wzorując się na praktykach Dunikowskiego, będąc na Polesiu, zdołał oszukać kilkunastu osób przy fabrykowaniu złota.

Likwidacja organizacji wywrotowych w Kaliszu

Aresztowanie 42 komunistów. — Najwybitniejsi działacze pod kluczem

Kalisz, 6 maja.

Aresztowanie wybitnych działaczy komunistycznych na terenie Kalisza, umożliwiło władzom sparaliżowanie w zarodku akcji wywrotowej, jaką miano przeprowadzić w Kaliszu w dniu 1 maja br.

Obecnie zostało dopiero ukończonych dochodzenie policyjne w tej sprawie, które przyniosło rewelacyjne szczegóły z działalności partii komunistycznej. Akt oskarżenia zawiera 82 strony druku piśma maszynowego.

Pośród aresztowanych znajdują się wybitne osobistości ze świata komunistycznego.

Między innymi aresztowano jednego inżyniera, jednego dostawcę wojskowe-

go, który pokrywał zapotrzebowanie na sznurowadła dla całej armii w Polsce. Wszystkich w liczbie 42 osadzono w więzieniu kaliskim.

W ten sposób likwidowane zostały na terenie Kalisza aż cztery organizacje wywrotowe, mianowicie miejscowy komitet K. P. P., dalej Komunistyczny Zw. Młodzieży Polskiej, M.O.P.R. (Międzynarodowa Obrona Pomocy Rewolucji) i t. zw. „Pionier”, t. j. organizacja młodocianych komunistów do lat 16-stu.

Unieszkodliwiono również komunistyczny Związek Młodzieży Szkolnej, operujący na terenie tutejszych szkół średnich. Na wieść o aresztowaniach, zarządzonych przez wydział śledczy, kilkunastu działaczy zdołało zbiec, sta-

Ogólnopolski zjazd pracowników spółdzielczych

Lódź, 6 maja.

W dniu 7 maja r. b. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd pracowników spółdzielczych.

Zjazd reprezentować będą delegaci 27 miast i ośrodków spółdzielczych. Na porządku dziennym znajdują się sprawy: zapewnienia swym członkom pomocy prawnej, zawierania umów zbiorowych, skrócenia czasu pracy, ubezpieczenia pracowników sklepowych w ZUPU itd. Zjazd poprzedzi uroczysta akademja.

Berlin, 6 maja.

(Telegram własny).

(t) Wczoraj znaleziono na szosie w pobliżu miejscowości Voralberg ciężkiego rannego bankiera Oskara Leingruber, zaś obok niego leżały zwłoki małżonki. Ponieważ Leingruber był nieprzytomny, nie udało się stwierdzić, czy ma się tutaj do czynienia z samobójstwem, czy też napadem bandyckim. Bank Leingruber został narazie opieczętowany.

Siekierą zamordowała kochanka

Straszną zbrodnią mściwej wieśniaczki

Wilno, 6 maja.

Apolinary Sokołowski od dłuższego czasu znajdował się na wojennej stopie ze swą kochanką, Emilią Jakubowska, w kolonii Dzieńszyszki. Jakubowska gotowa była już opuścić go po otrzymaniu pewnej kwoty pieniędzy.

Krytyczne dni doszło pomiędzy byłymi kochankami do poważnej awantury, po której Jakubowska postanowi-

ła zemścić się. Tegoż wieczoru, kiedy Sokołowski spał sam w swej izbie, Jakubowska zakradła się do pokoju swego ex-kochanka i dwoma ciosami siekierą w głowę, w okolicy skroni, zmiażdżyła mu głowę, a następnie poderżnęła konającemu już kochankowi gardło.

W czasie pierwiastkowego badania Jakubowska usiłowała skierować dochodzenie na myle tory. Opowiadała o dwóch podejrzanych osobach, które w krytycznym dniu miały zgłosić się do zabitego po kupniu mioty, rzucając jednocześnie przypuszczenie mordu rabunkowego, gdyż rzekomo zaginęło koło 100 złotych.

Jednakże dochodzenie wyjaśniło, że nikt krytycznego dnia nie odwiedzał Sokołowskiego, pieniądze zaś, około 70 zł., znalezione w słomie w łóżku ofiary. Przystąpiła do muru, w ogniu krzyżowych pytań, Jakubowska przyznała się do zbrodni.

Dalsze dochodzenie w toku.

Samobójczy skok emigranta

Spadek dolara—przyczyną rozpaczliwego kroku

Lwów, 6 maja.

(d) Po 18-letnim pobycie w Ameryce przed miesiącem wrócił do swej wsi Starzawa obok Rudek gospodarz Dmytro Maszyk.

Przywiózł on ze sobą zaoszczędzoną gotówkę w wysokości 6000 dolarów.

Gdy wczoraj jechał ze Lwowa pociągami do Rudek jadący z nim pasażerowie omawiali sprawę spadku dolara i twierdzili, że dolar straci połowę swej

wartości.

Maszyk tak przejął się swoją ewentualną stratą, że momentalnie popadł w rozstrój nerwowy, wybiegł z przedziału na korytarz wagonu i otworzył drzwi, wyskoczył z pociągu w celu samobójczym.

Na szczęście Maszyk upadł na nasyp kolejowy, doznając tylko złamania obu nóg i jednej ręki. Przywieziono go do szpitala lwowskiego.

Wykrycie fabryki fałszywych odważników

Pomysłowy trick urzędnika Głównego Urzędu Miar i Wag

Kalisz, 6 maja.

Wykrycie fałszywej fabryki odważników i stempli legalizacyjnych odbiło się głośnie echem po całej Polsce.

Zainteresował się przedewszystkiem tą sprawą Główny Urząd Miar i Wag w Warszawie, którego delegaci przybyli do Kalisza, aby tę sensacyjną aferę zbadać na miejscu.

Okazało się bowiem, że przedsiębiorstwo Rafałowicza prowadzone było na szeroką skalę i dawało wcale pokaźne zyski. Śledztwo ustaliło, że żona Rafałowicza jest współwłaścicielką

trzech kamieni w Kaliszu i jednej w Koninie.

Obecnie, wobec ukończenia śledztwa pierwiastkowego, możemy podać szczegóły, jakie poprzedziły wykrycie fałszywej fabryki i aresztowanie Rafałowicza. Aby się upewnić definitywnie co do winy pomysłowego oszusta i schwytać go na gorącym uczynku, jeden z urzędników, który przyjechał z Lublina, udał się do Rafałowicza i jako kupiec zamówił u niego pewną ilość odważników na sumę 600 zł.

Ponieważ Rafałowicz nie posiadał na składzie odpowiedniej ilości, pokrywającej zamówienie, przeto wyznaczył rzekomego kupcowi przeto 3-dniowy, w czasie którego podjął się wykonać zlecenie. Oczywiście, po odbiór odważników wraz z owym urzędnikiem zjawiała się policja i w ten sposób zlikwidowano tę aferę. (J)

Z WYSTAWY OBRAZÓW PROF. LASZENKO I BUNSCHA (Piotrkowska 135).

Wystawa obrazów Laszenki i Bunscha cieszy się powodzeniem. W celu spopularyzowania wystawy zarząd ustalił 10 gr. od osoby dla wybieczek. Wystawa czynna bez przerwy od godz. 10 rano do 9 wiecz.

Wojewódzki związek ogrodnicy

powstanie w Łodzi. — Narady komitetu organizacyjnego

Łódź, 6 maja.

(ak) W niedzielę, t. j. dnia 7 b. m. w lokalu związku ogrodników przy ulicy Kilińskiego 60 odbędzie się zjazd delegatów związków ogrodniczych z powiatów: łęczyckiego, kaliskiego, łódzkiego i łaskiego.

Zjazd ten poświęcony jest głównie obradom komitetu organizacyjnego wojewódzkiego związku ogrodniczego, jakie w najbliższym czasie rozpocznie swo-

ją działalność w Łodzi.

Zadaniem wojewódzkiego związku ogrodniczego będzie obrona interesów ogrodnictwa i przemiana oddziałów ogrodniczych na powiatowe związki ogrodnicze.

Na zjeździe po omówieniu spraw statutu itp. przeczytane zostaną sprawozdania delegatów, dotyczące stanu zadania i urodzaju w województwie łódzkim, w roku bieżącym.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w sobotę o godz. 4-ej po poł. po cenach najniższych (od 50 gr. do 2 zł.) dla młodzieży szkolnej oraz w niedzielę o 4-ej po poł. arcydzieło Fr. Schillera „Zbójcy”.

ZIELONA KOTWICA NA KORZYŚC CZERWONEGO KRZYŻA.

Dziś o godz. 8 min. 30 Teatr Miejski wystawia arcywesołą komedję St. Bała (Kempnera) „Zielona Kotwica”. Przedstawienie zostało zakupione przez Czerwony Krzyż.

TEATR KAMERALNY.

Stefania Jarkowska — oto magnes ściągający publiczność do Teatru Kameralnego gdzie grana jest (dziś, jutro i pojutrze wiecz.) lekka, wesoła komedja St. Zagona „Bez posagu ożenić się nie mogę”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w sobotę, o godzinie 8.30 wieczorem w dalszym ciągu barwne i ciekawe widowisko w 11-tu obrazach p. t. „Podróż naokoło świata w 40-tu dniach”, według znanej powieści Juliusza Verne. Sztukę urozmaicają śpiewy i tańce.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Dnia 7-go maja odbędzie się dwa przedstawienia: o godzinie 4.15 po poł. i o 8.15 wiecz., na które dana będzie arcywesoła farsa w 3-ach aktach p. t. „Kiedy to się skończy”. — Ceny normalne.

TEATR OPERETKA 8.30 (Przejazd 34).

Dziś, w sobotę, o godzinie 8.30 wieczorem w dalszym ciągu jubileuszowa wiedeńska operetka w 3-ach aktach p. t. „Paganini”, światowej sławy kompozytora wiedeńskiego Fr. Lehara. Bilety w cenie od 50 groszy do zł. 3.50 do nabycia w kasie teatru.

Przedstawienie dla dzieci.

Dziś o godzinie 4-ej po poł. dane będzie przedstawienie dla naszych milusińskich p. t. „O Królu Pasternaku i Złotej Księżniczce”.





Uśmiechnij się!..

Profesor Fajtlapski siedzi przy stole obok pięknej damy. W pewnej chwili dama zwraca się do swego sąsiada:

— Panie profesorze, czy pan sobie może przypomina?.. Przed pięciu laty zwrócił się pan do mnie z zapytaniem, czy chciałabym zostać panią żoną...

Profesor poprawił okulary, spojrzął na damę i zapytał:

— No i co... I została pani moją żoną?..

**

Pan Franciszek był z żoną na balu. Oboje wracając nad ranem mocno ululali do domu. — Przed nimi maszeruje oddział żołnierzy. Pan Franciszek z żoną przylączyli się do oddziału i maszerują wraz z żołnierzami.

Po godzinie zmęczona małżonka zwraca się do pana Franciszka:

— Franek, do cholery, patrz jak długo trwa ten polonez!

**

Pukają. Drzwi otwiera sama właścicielka mieszkania, pani Koziołkiewiczowa. Na progu stoi skwestrator z teczką.

— Przepraszam — powiada skwestrator — czy tu u pani mieszkał w charakterze sublokatora niejak Jan Palczewski?..

— Owszem... — odpowiada pani Koziołkiewiczowa.

— A czy nie wie pani dokąd on się przeprowadził?..

— Na Lutomierską 52, lewa oficyna, drugie piętro do pani Pietrzykowskiej!..

— Dziękuję bardzo... — odparł skwestrator zrykując się do odeszcia.

— Poczekaj pan... — powstrzymuje go Koziołkiewiczowa. — Ale on tam już dawno nie mieszka. Stamtąd przeprowadził się na Gopłanę 68, a potem przeniósł się do Paryża i zamieszkał na Placu Pigalle!..

— Aha... I mieszka teraz w Paryżu?..

— Nie... Z Paryża przeniósł się do Londynu, Felmstreet, 54, potem polecił do Brukseli, Rue de Fontane 31, front drugie piętro!..

— Ph!.. — westchnął skwestrator — w takim razie już go chyba nie znajdzie!..

— Dlaczego pan go nie znajdzie?.. Od tygodnia on znów mieszka u mnie!

Dokąd wyjechać na urlop?

Nie brak w Polsce pięknych letnisk i uzdrowisk

Każdego roku o tej porze każdy, kto może sobie jeszcze pozwolić na letni odpoczynek, zadaje sobie absorbujące pytanie:

— Dokąd wyjechać?... Gdzie spędzić urlop?..

Kraj nasz tak jest piękny i bogaty w klimatyczne miejscowości, że kto zechce tylko poszukać troszeczkę na mapie, znajdzie niechybnie odpowiednią dla siebie miejscowość uzdrowiskową. Jeśli komu zależy na komforcie, wygodach i towarzysztwie, wyjedzie oczywiście do perły naszych uzdrowisk

do **Krynicy lub do Zakopanego**, jeśli mu zależy na specjalnej kuracji, ma do wyboru tak słynne uzdrowiska jak **Ciechocinek, Truskawiec, Szczawnica, Iwonicz, Żegiestów i inn.**

Ale są to miejscowości, które wszyscy znają ze słyszenia i w których już byli.

Są jeszcze jednak miejscowości mało znane, które w niemiejszej mierze zasługują na odwiedzinę w porze letniej, a które napewno nie zawiodą zaufania tych, którzy rezygnują może z komfortu ale liczą za to na spokój i prawdziwy wypoczynek po ciężkiej, całorocznej pracy.

Do tych miejscowości zaliczyć należy przede wszystkim

DRUSKIENKI,

leżące nad Niemnem u ujścia rzeki Rot-

niczanki, tworzącej piękną panoramę. — Następnie wymienić należy coraz świetniej rozwijającą się jako uzdrowisko

GDYNIE,

jedno z niewielu naszych kąpielisk morskich. Przy tej okazji wspomnieć należy również o **Hallerowie, Helu i Jastarni.**

Godzi się wyróżnić również piękny

NALECZÓW

w województwie lubelskim. — Jest to jedno z najpiękniejszych naszych uzdrowisk, posiadające największy zakład przyrodolecznicy.

A możeby tak wybrać dla odmiany **Ojców lub Pieskową Skalę?..** Zimne kąpiele w Prądniku, cudowna przyroda, malownicze doliny, podgórski klimat — oto walory tych dwóch miejscowości.

Warto wspomnieć również o Beskidach śląskich, a zwłaszcza o pięknej miejscowości

USTRON,

posiadającej idealnie czyste powietrze górskie.

Wreszcie **Zawoja** — piękne letnisko w województwie krakowskim, położone tuż u stóp Babiej Góry.

Jak widać z powyższego, nie brak w Polsce pięknych miejscowości, w których można wesoło, przyjemnie i pożytecznie spędzić czas wypoczynkowo-urlopowy.

Stach.

Hallo! Tu radio!

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasę Polskiej.
 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 12.10—13.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
 13.10—13.15: Poranek szkolny ze Lwowa.
 13.25—13.40: Przerwa.
 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
 15.25—15.35: Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I. Targ.
 15.35—16.00: Transmisja ze Lwowa. Słuchowisko dla dzieci p. t. „Podwózaki” z Bohdańskiej.
 16.00—16.40: Muzyka z płyt gramofonowych.
 16.40—17.00: „Bronisław Piłsudski na Sachalinie i w Japonii” — wygl. Wł. Mallnowski.
 17.00—17.35: Muzyka z płyt.
 17.35—17.40: Wiadomości bieżące.
 17.40—17.55: Odczyt aktualny.
 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.00—19.00: Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze.
 19.00—19.10: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
 19.10—19.30: Rozmaitości.
 19.30—19.45: „Na widnokręgu”.
 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
 20.00—22.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Anieła Szlemiska (sopr.), Ludwik Urstein — (akomp.) i Aleksander Stanisławski (domra).
 W przerwie: Wiadomości sportowe. Dodatek do Pras. Dzien. Radj.
 22.05—22.40: Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego.
 22.40—22.55: Feljeton p. t. „Wiosna w Polsce” — wygl. p. Franciszka Szymanówna.
 22.55—23.00: Komunikat meteorologiczny i polityczny.
 23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu Bodega.
 W przerwie: od godz. 23.30—23.55 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedzi.”

„Pozwólcie nam żyć!..” 46

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozabawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Stawicka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Pewnego dnia Halina, błądząc na przedmieściu napotkała małą, żebrzącą dziewczynkę. Postanowiła jej pomóc.

Delikatnie ujęła dziecko za rączkę i poprosiła.

— Zaprowadź mnie do swojej matki!

Dziewczynka poprowadziła Rajeczka na koniec ulicy, wreszcie skręciła w małe, gęsto zabudowane podwórze.

Matka jej mieszkała w nędznej kłitce, przerobionej ze składu drzewa. Mieszkańko miało z dwa metry długości i tyleż szerokości tak, że nędzne łóżko wypełniało je niemal w zupełności.

Na łożu spoczywała podobna do woskowej figury kobieta. Ujrawszy Halinę podniosła głowę i spojrzała pytająco.

Serce przybytej ścisnęło się boleśnie na widok tego żalostnego strzępu kobiety.

Siadła na brzęczku łóżka i oświadczyła.

Napisał Andrzej Zański

— Dowiedziałam się od córeczki pani w jak przykrem znajdujcie się położeniu... Nie jestem wprawdzie bogata, sama pracuję na swe utrzymanie, niemniej chciałabym pani pomóc wedle siły i możliwości.

W oczach kobiety zablasyły łzy. Dawno już nie słyszała tak ludzkich i serdecznych słów. Ujawszy nieśmiało dłoń Haliny, poglaskała ją wychudłymi palcami.

— Niech Bóg pani wynagrodzi za jej dobre serce!.. Leżę tu samotnie już dwa miesiące i nikt mnie nie odwiedził z wyjątkiem właściciela tej nory, grubego okrutnika, grożącego mi eksmisją, jeśli nie zapłacę mu piętnastu złotych zaległego komornego. I przyznaje się, że słysząc kroki pani, struchlałam. Miałam bowiem zapowiedzianą znów na dziś jego wizytę — a obiecał uroczystie, że tym razem nie będzie miał już dla mnie najmniejszych względów.

Prawie w tej samej chwili otworzyły się drzwi i stanęła w nich postać tego bruchacza, o nalanej czerwonej twarzy i małych świńskich oczach.

— Oto i on! — szepnęła blednąc, chora.

Nowoprzybyły huknął od progu ordynarym: „Pieniądze są, czy nie?” Lecz ujrawszy obcą i przystojną kobietę, zmłotygował się.

— Dobry wieczór pani Milczyńska!.. Przyszedłem po swoje pieniądze. Niestety mam dziś do zapłacenia weksel tak, że z przykrością — o ile nie otrzymam od pani gotówki — będę ją musiał eksmitować... Trudno, nie stać mnie na filantropję... Jestem na to za biedny.

Mnie samego gniecie śruba podatkowa że ledwie żyję.

— Co to jest dla pana piętnaście złotych — próbowała bronić się Milczyńska — Słyszałam przecież że tydzień temu kupił pan nową kamienicę za sto pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Gospodarz zatrząsł się z gniewu.

— Kupiłem, nie kupiłem: nie wasza to rzecz! Nie przychodzę tu poto, ażeby dusić się w smrodzie tej nory i prowadzić z panią dyskusję, lecz ażeby otrzymać to, co mi się prawie należy... Mam już dość tego całego kramu!

Tu lunął całym potokiem obelg i wykrzykników...

Rajeczka, przysłuchująca się z najwyższym niesmakiem całej tej scenie, podniosła się.

Ręce jej drżały z oburzenia, gdy otwierała torebkę, ażeby wydobyć z niej piętnaście złotych.

Potem uderzyła wzrokiem rozszałego kamienicznika i rzuciła mu pieniądże pod nogi z dobitnem.

— Masz pan swoje wdowie grosze! A potem precz stąd!

Gruby pan otworzył szeroko gębę. Czynn nieznamoję pięknej pani zaskoczył go i zmieszkał.

Sapiąc, pochylił się, zebrał pieniądże, a potem mamląc niewyraźnie jakieś słowa gniewu czy usprawiedliwienia, wysłizgnął się z izdebki...

Pani Milczyńska, zaskoczona również tem co się stało, milczała jakiś czas nim wreszcie zdołała z siebie wykrztusić.

— Bardzo pani dziękuję!.. Ale obiecuję, że jeśli, da Bóg, wyzdrowieję, oddam pani z procentem tę sumę!

Nabrawszy do nieznamoję dobrodziejki zaufania, opowiedziała jej tragiczne swoje przejścia.

Pochodziła z małopolskiego Podola.

W świetle kinkietów.

Zycie Maurice'a Chevaliera

Pierwszy raz w smokingu. — Chevalier na wojnie. — Partner słynnej Mistinguette

II.

(lu) Pewnego dnia Chevalier postanowił zaryzykować i pokazać się całemu audytorjum w zupełnie zmienionym kostjumie. W razie niepowodzenia mógł przecież wrócić do dawnego stroju. Pewnego wieczoru stał szminkę z twarzy, włożył smokingu, słomkowy kapelusz i ruszył na scenę. Ciska panowała grobowa. Poznano go dopiero wtedy, gdy usłyszano jego głos, bo przecież trudno było poznać niezgrabnego clowna w eleganckim młodzieńcu o ujmującym uśmiechu. Nie chciano clowna — chciano Morysia. Maurice stał się w ciągu jednej nocy sławnym.

Ale nadszedł tragiczny rok 1914 i Chevalier wstąpił do armii jako prosty szeregowiec.

W jednej z licznych, bezimiennych bitew

został ciężko ranny odłamkiem szrapnela,

gdy odzyskał przytomność znalazł się w niemieckim szpitalu, w obozie jeńców. Ale okazało się, że nima tego złego, co by na dobre nie wyszło. Tu w obozie Morys nauczył się języka angielskiego, który później tak mu się przydał w życiu.

Wydostał się z obozu jeńców tylko dlatego, że udał, że należy do służby sanitarnej i dzięki temu dostał się z powrotem do ojczyzny.

Wojna, choroba, złe odżywianie w obozie złożyły się na to, że Morys był absolutnie niezdolny do pracy. Nie mógł się przemóc, aby wystąpić w teatrze, bał się, że nie zdoła odśpiewać piosenki do końca, że głos uwięźnie mu w gardle i wtedy.. go wygwizdzą. Wtedy przyszedł mu z pomocą jeden z jego dawnych kolegów. Maurice dzięki radom przyjaciela, po paru niepowodzeniach, dostał się z powrotem na scenę paryską.

W tym czasie został zaangażowany, jako

partner Mistinguette

i zwrócił na siebie uwagę amerykańskich producentów. Morys jednakże dłużej wahał, nim podpisał kontrakt. Wreszcie przyjął warunki wytwórni Paramount.

W czasie wojny ukraińskiej walczyła w mundurze legionistki pod polskimi chorągwiemi. Wówczas też poznała swego przyszłego męża, podchorążego 36 pułku Legji Akademickiej... Ryszard Milczyński zakochał się w pięknej podolance i mimo sprzeciwu rodziców, traktujących jego narzeczoną, n'by zwyczajną awanturnicę, ożenił się z nią.

Wówczas starzy Milczyńscy zerwali z synem wszelkie stosunki.

Młody nie przejął się tem bardzo: zapisał się na uniwersytet i począł lekcjami zarabiać na życie. Ale ustawiczna bleganina za korepetycjami nie sprzyjała jego studjom. Zaniedbywał się coraz bardziej, coraz rzadziej zaglądał na wykłady — tem więcej, że urodziła się córeczka Irenka, a żona chorowała czas dłuższy — nigdy też pieniędzy z lekcji nie było zawiele.

Na dobitek zdrowie samego Ryszarda poczęło szwankować.

Dwie kampanje zimowe na froncie, a potem ciężka praca, do której nie był przyzwyczajony, wyniszczyły go w krótkim czasie.

Przyszła gruźlica: czas jeszcze jakiś walczył z losem, aż wreszcie ubiegłej wiosny umarł.

Nieszczęśliwa wdowa przez parę miesięcy borykała się jako tako z losem, ażeby utrzymać siebie i córeczkę: haftowała, cerowała pończochy, robiła sztuczne kwiaty, sprzedawała gazety — słowem chwytala się tysięcznych sposobów, ażeby nie pójść na dno. Lecz ostatnio zważyła ją z nóg ciężka choroba...

— I gdyby nie Irenka, jej żebranina uliczna, umarłabym z głodu — kończyła swą smutną opowieść pani Milczyńska.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

34)

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkim, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutna dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu. Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że u boku nocy Edmunda Stanieckiego został zamordowany i znaleziono przy nim jej odcisk.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzegorz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Fiko zwiastując przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adriji”, aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega hawil wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Tymczasem Rega ściąga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Groząc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Ale Jonny nie miał czasu zastanawiać się nad tem zresztą, Lewański świetnie ucharakteryzował się na komisarskiej policji. Teraz nosił znowu swój

zwykły garnitur i stojąc na progu, zapytał:

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę w ślad za nim... Będę go szukał... Nie spoczne póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka pani pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonia... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych... — Co pan opowiada?... — Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych... — Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?... — Tak... Spojrzania ich skrzyżowały się na

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę w ślad za nim... Będę go szukał... Nie spoczne póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka pani pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonia... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych... — Co pan opowiada?... — Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych... — Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?... — Tak... Spojrzania ich skrzyżowały się na

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę w ślad za nim... Będę go szukał... Nie spoczne póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka pani pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonia... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych... — Co pan opowiada?... — Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych... — Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?... — Tak... Spojrzania ich skrzyżowały się na

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę w ślad za nim... Będę go szukał... Nie spoczne póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka pani pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonia... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych... — Co pan opowiada?... — Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych... — Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?... — Tak... Spojrzania ich skrzyżowały się na

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę w ślad za nim... Będę go szukał... Nie spoczne póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka pani pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonia... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych... — Co pan opowiada?... — Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych... — Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?... — Tak... Spojrzania ich skrzyżowały się na

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę w ślad za nim... Będę go szukał... Nie spoczne póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka pani pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonia... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych... — Co pan opowiada?... — Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych... — Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?... — Tak... Spojrzania ich skrzyżowały się na

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdźcie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk”... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zezna-

nie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani!... Nie mógł się połączyć z komisariatem... Telefon był zajęty... — Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał... Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając: — Pan komisarz czeka... — Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia... I znikła za drzwiami, prowadzącami do następnego pokoju...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska — Ja?... to nie pani pseudonim?... — Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko... — W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografię... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida”?... — Nigdy... Nie znam takiego zakładu... — To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?... Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie... I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała: — Zaraz... Jakie to było zdjęcie? — Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą... — Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!... — Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy”, a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wystawił zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była na pewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiełem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dziel nas ta fatalna siatka... Ale pani stać wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego... — Pan wie?... Kto?... — Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem

Rozpaloną podkową wytatuował swą ofiarę Echa zamachu na komisarza policji

Bestjalski napad na nauczycielkę

Lwów, 5 maja.
We wsi koło Bolechowa o godz. 12-ej w południe nieznanemu sprawcy dostał się do szkoły i tam dokonał napadu na nauczycielkę Jadwigę Suzdalewicz, którą uderzył w głowę tępem narzędziem. Gdy napadnięta straciła przytomność, osobnik ów rozpaloną podkową wypalił jej na piersiach znak.

Zawiadomiona o bestjalskim czynie policja wszczęła dochodzenie, albowiem zachodził podejrzenie, że nie był to napad rabunkowy, lecz porachunki na tle politycznym. Według zeznań ciężko chorej Suzdalewiczowej napastnik miał jej zabrać z torebki 250 zł.

Lwów, 5 maja.
(d) Śledztwo w sprawie zamachu terrorystów ukraińskich na lwowskiego komisarza policji Ciesielczuka prowadzi obecnie sędzia dr. Waligórski i to w trybie postępowania doraźnego.

Ponieważ postrzelony w głowę zamachowiec, Stefan Nycz, akademik, od-

zyskał przytomność, przeto w szpitalu zjawił się u niego sędzia śledczy, który poddał Nycza przesłuchaniu. Nycz przyznał się, że miał zamiar zabić komisarza Ciesielczuka.

O ile więc Nycz wyzdrowieje do 18 bm., co jest jednak bardzo wątpliwe, stanie przed sądem doraźnym.

W sierach ukraińskich opowiadają, że w ostatnich miesiącach młodzież ukraińska podejrzewała Nycza, że jest on konfidentem policyjnym, a teraz dopuścił się zamachu celem zmycia swoich poprzednich „win”.

Ponura tajemnica bestjalskiej zbrodni

Sąd apelacyjny uniewinnił domniemych morderców kaprala

Łomża, 6 maja.
Ponura noc we wsi Piątniki nad Narwią w pow. łomżyńskim.

Na głowę kaprala Bażydłi spada kilka uderzeń tępem narzędziem. Zbrodni-cze ręce powrozami związują ogłuszonego żołnierza. Do nóg przymocowano ciężar... I bezwładne ciało poszło na dno. Dopiero po miesiącu rybak Korzeniowski ujrzal na mieliznie trupa w mundurze żołnierskim.

Dzieje tej ohydnej zbrodni były teraz przedmiotem rozprawy sądu apelacyjnego, do którego odwołali się skazani w sądzie okręgowym w Łomży, jako pierwszej instancji, na 15 lat ciężkiego więzienia, dwaj bracia Grillakowie oraz Antoni Nkiewicz i Władysław Tomaszewski.

Poszlaki przeciwko czterem oskarżonym opierały się na zeznaniach niejakiej Danielewskiej, która opowiedziała, że krytycznej nocy wracała ze szpitala dla chorych zakaźnych, gdy nagle usłyszała jakieś głosy. Schowała się za drzewem i zobaczyła cienie kilku mężczyzn. Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk: „Za co błęcie”, a potem cicho już „O Jezuu!”.

Słyszała dalej, jak czterech mężczyzn, w których rozpoznała wspomnianych wyżej oskarżonych, wzięło jakieś ciało i wlokło do rzeki. Przerazona uciekła, a potem bała się o tem mówić ludziom, nie chcąc, ażeby i jej nie zabito.

Wbrew relacjom prasy białostockiej, dowiadujemy się, że sąd apelacyjny nie

zatwierdził wyroku sądu okręgowego, ale właśnie wyrok ten uchylił, uniewinniając wszystkich oskarżonych.

Domniemani mordercy kaprala zostali natychmiast po tym wyroku wypuszczeni z więzienia w Łomży.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sukc. M. Kacperkiewicz (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundlewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz i W. Szata (ulica Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychter i B. Lobody (11-go Listopada 86).

NIC NIE ZASTĄPI
"OLLA"
produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.
"Nr. 1225"



LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopeiowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

Dźwiękowy kino-teatr
PAN
ul. 11-go Listopada 16.
Dziś i dni następnych!

Wielki rewelac. film dźwiękowy p. t.
„REWOLUCJONISTKA”
(PASZPORT 13444)
Dramat pełen emocyj i nieprawd. przejęć
W rol. gł. najpiękniejsza rosjanka **TANIA FEDOR** oraz chluba franc. ekranu **LEON MATTOT**. Nadpr. **SERCE NA ULICY** z **NORA NEY** i **ZBYSZKO SAWANEM**. Pocz. codz. o 4, w sob., niedz. i św. o 12.

Pierwszy raz na ekranie w Łodzi. **OSTATNIE DNI** Najnowszy polski film dźwiękowy p.t.
„Ostatnia Eskapada”
Wesołe i arcyciekawe przygody legionistów polskich w dalekich krajach. Udział największych gwiazd ekranu: **WĘGRZYN, LUBIENSKA, SKONIECZNY, BRONISZÓWNA, STANIEWICZ, GAWLIKOWSKI** i inni. — Największa rewelacja polskiej kinematografii. — Film zrealizowany przy poparciu polskich placówek konsularnych. Muzyka **KATASZKA** i **KARASIŃSKIEGO**. — Mimo wielkich kosztów **CENY MIEJSC NIEPODWYŻSZONE**. Początek seansów dziś o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej. Bilety ulgowe i wolnego wejścia (z wyjąt. kiem urzędowych) nieważne. **NADPROGRAM DŹWIĘKOWY TYGODNIK FOXA**.

Największa sensacja świata
„NA PODNIEBNYM SZLAKU”
Wielki dramat w 12 aktach. W roli głównej: znana i przepiękna **LUCILLE BROWN**, król sensacji **Al. WILSON** i meski **JAMES FLAVIN**. Film o niebywałej emocji i arcyciekawej treści. — Na Podniebnym szlaku — to największy kryminalny film wszystkich czasów. Emocje! — Napęcie! — Akrobatyka!
„PONAD SNIEG” Dramat wg. powieści St. Żeromskiego. W rolach głównych: **STEFAN JARACZ, WYSOCKA, KOREYWO, ZORIKA SZYMAŃSKA**.
Początek codz. o godz. 3.30, w niedzielę i soboty o godz. 12 w pol.
Ceny miejsc znizone: Na I seans: Łoża 85 gr., I i II m. 54 gr., III m. 45 gr., na następne seanse: Łoża 1.50, I m. 1.09, II m. 85 gr., III m. 54 gr.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobiecia lekarz.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. med. H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
Główna 41, tel. 237-69.
Przyjmuje 1-2 i 4-8 wiecz.

Dr. med. H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Fachowiec
w dziedzinie tkactwa z kapitałem do 15.000 zł. poszukuje wspólnika również z kapitałem dla założenia wspólnego przedsiębiorstwa. Oferty pod „Spółka” do administracji. 30-2

DOKTOR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. MED. M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol.

Dr. MED. Mikołaj Bornstein
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-19-ej

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Dr. med. H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

DR. MED. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOŚCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Dr. 30-2 W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 - 2-ej i od 6 - 8 wiecz. 30-2

ZGUBIONO sakiewkę z kluczami, upraszam o zwrot za wynagrodzeniem do dozorczy, Zielona 3.

Dr. G. RYDZEWSKI
choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
ZAMENHOFA № 6
przyjmuje od godziny 6-8 wieczór, w niedziele i święta od godz. 10-12, panie od 9-10 rano. 30-2

ZDOLNA podręczna znająca się na kroju poszukuje posady. Wiadomość Lipowa 31, mieszk. Nr. 40, między godz. 2-4.

Doktor Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór

SYPIALNIA z drzewa jaworowego, ołomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazynie do sprzedania. — Gdańska 43, m. 10.

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 1, parter (Koziny).



Polska--Holandia 1:1

Hebda pokonany przez Timmera w pierwszym dniu meczu o puchar Davisa

Haga, 6 maja.
(Telegram własny).

Na centralnych kortach tenisowych w Pradze rozpoczął się w piątek mecz tenisowy o puchar Davisa między Polską a Holandją.

Losowanie, które wypadło dla nas niepomysłnie wprowadziło w szeregi ekspedycji polskiej zdenerwowanie. Timmer, znajdujący się w doskonałej formie rozegrać miał pierwsze spotkanie z Hebda co z góry już zapowiadało utratę przez Polskę jednego punktu.

Przewidywaniom stało się zadość, gdyż stary mistrz Holandji bez wielkiego trudu pokonał Hebde.

Mistrz Polski w pierwszym secie wypadł nienajgorzej i stawiał dzielny opór holendrowi, mimo to seta wygrał Timmer w stosunku 6:3.

W ostatnich dwóch setach holender zdecydowanie góruje nad polakiem, wygrywając oba pozostałe sety w jednakowym stosunku 6:2.

W drugim meczu zmierzył się Tłoczyński z Hughanem. Polak zdecydowanie górował nad przeciwnikiem w pierwszych dwóch setach. Dopiero w ostatnim secie Hughan przychodził częściej do głosu, mimo to i tego seta wygrywa polak. Ostateczny wynik 6:1, 6:2, 6:4 dla Tłoczyńskiego.

Po pierwszym dniu meczu wynik brzmi więc 1:1 i dalsze losy spotkania

są niepewne.

W sobotę rozegrana zostanie gra po dwójna, która może zdecydować o wyniku spotkania, gdyż holendrzy liczą się poważnie, że znajdujący się w świetnej formie Timmer pokona również Tłoczyńskiego.

Nie jest jednak wykluczony wynik odwrotny a wówczas moglibyśmy nawet przegrać double.

W każdym razie ostatnie dwa dni meczu zapowiadają się wprost rewelacyjnie i budzą zarówno w Holandji jak i Polsce kolosalne zainteresowanie.

Polak ustanawia nowy rekord światowy

Polski kierowca samochodowy, stale przebywający we Francji, hr. Czaykowski, ustanowił dziś na torze automobilowym „Avus” pod Berlinem nowy rekord świata szybkości automobilowej na godzinę, mając wynik — 213 klm.

Ostateczna klasyfikacja Pucharu Narodów

Otrzymałmy definitywną punktację zespołów konnych, startujących niedawno w Nicei w konkursie o Puchar Narodów.

Do konkursu stawały zespoły ośmiu państw. Klasyfikacja brzmi następująco:

- 1) Francja — 20 bl., 2) Portugalia — 24 bl., 3) Hiszpania — 29 bl., 4) Szwajcaria — 63 bl., 5) Włochy — 66 bl., 6) Irlandia 71 bl., 7) Belgia — 80 bl., 8) Polska 92 błędy.

Półfinały mistrzostw tenisowych Anglii

Półfinały tenisowych mistrzostw Anglii na kortach ziemnych dały wyniki następujące: Perry — Lee 6:3, 3:6, 13:11, 4:6, 6:3. Austin — Hughes 6:4, 6:3, 6:6.

Czwierćfinały pań: Mathien — Betty Muthall 7:5, 6:4. Mary Healy — miss Hardwick 6:1, 6:1. Miss Round — miss King 6:2, 6:4. Whittingstall — Helen Jacobs 11:9, 1:6, 10:10. Ten ostatni mecz przerwano z powodu deszczu.

Dookoła zjazdu prasy sportowej w Warszawie.

Na międzynarodowy zjazd prasy sportowej, który odbędzie się w Warszawie w dniu 3 czerwca wpłynęły już imienne zgłoszenia.

Tak więc zarząd związku reprezentować będą pp. prezes Boin, wiceprez. Hauptman, sekretarz Dupois, skarbnik Monteine.

Pozatem przyjeżdżają delegaci Francji: Patris, Lefevre, Berson, Amblard, Włoch: Rinaldini, Niemiec: Eberhardt, Holandji: Stokvis i Heven, Belgii: Praag, Povel, Joannes, Olyf, Steghers, Adelat, Janson, Haucke.

Nowe władze sekcji piłkarskiej Cracovii

Po blisko miesięcznej przerwie, spowodowanej podaniem się do dymisji całej sekcji Cracovii, nowe władze tejże przedstawiają się jak następuje: przewodniczący mjr. dypl. Picheta Władysław, zastępca Sperleng Leon, sekretarz Dr. Fr. Zastawniak, zastępca Jerzy Glatman, czł. zarz. Dr. St. Cikota, Mieczysław Wiśniewski, Waldman, Wójcik, Malczyk, Latacz, Kropacz, Fiedler. Jak widać sekcja piłkarska Cracovii, składa się w większości z dawnych swych graczy.

Motocykliści łódzcy w Warszawie.

W dniu jutrzejszym z okazji święta motocyklistów, odbędzie się w Warszawie otwarcie toru na stadionie Legii, połączone z międzynarodowymi wyścigami motocyklowymi.

Jednocześnie nastąpi motocyklowy zjazd plakietowy do Warszawy, w którym jak się dowiadujemy weźmą liczny udział właściciele klubów łódzkich: Union-Touring, ZKM-u, ŁKM-u i PTC.

Motocyklowy zjazd do Łodzi

organizuje Z. K. M. w dniu 14 maja

Ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi, organizowany w dniu 14 maja przez Żydowski Klub Motorowy wywołał w całym kraju bardzo znaczne zainteresowanie, wyrażające się już choćby w napływających na ręce organizatorów licznych zgłoszeniach zawodników zamiejscowych.

I tak start swój zapowiedziała przedewszystkiem ekipa Makakbi krakowskiej, której kapitanicy dopiero po raz pierwszy przybędą do Łodzi.

Dalej bardzo licznie reprezentowany będzie jeden z najsilniejszych klubów krajowych warszawski P. K. M., którego udział ma charakter rewizyty za ostatni pobyt Z. K. M. na zjeździe plakietowym w Warszawie, dokąd łodzianie wyjechali w sile 12 maszyn. Oba te kluby utrzymują ze sobą stałe kontakty sportowe i łączą je bardzo dobre stosunki.

Pozatem spodziewany też jest udział motocyklistów Legii i powstałego przed niedawnym czasem Pocztoowego Klubu Motocyklowego. Przyjadą też zapewne zawodnicy z Poznania, Częstochowy, Lublina i kilku innych miast z których klubami organizatorzy zjazdu są w stałym kontakcie.

Regulamin zjazdu przewiduje najwcześniejszy wyjazd w sobotę o godzi-

nie 18, bez względu na to jakie miejsce startu obrał sobie dany zawodnik. Meta znajdować się będzie w Łodzi przed siedzibą klubu przy ul. Piotrkowskiej 115 i otwarta będzie w godzinach od 10 do 12 w południe.

W ramach tego zjazdu odbędzie się też pierwszy specjalny zlot plakietowy wyłącznie dla motocyklistów żydowskich zrzeszonych w klubach należących do związku Makkabi. W zlocie tym uczestniczyć mogą wszyscy bez wyjątku motocykliści, bez względu na to czy posiadają licencje P. Z. M., czy też ich nie posiadają. Motocykliści ci muszą przejechać jedynie 150 klm., otrzymując za udział w zlocie artystycznie wykonaną plakietę pamiątkową.

Redakcja „Expressu” doceniając w pełni wysiłek organizatorów, dążących do jaknajbardziej sprężystego przeprowadzenia zjazdu ofiarowała ze swej strony nagrodę za najlepszy wynik dnia uzyskany przez zawodnika zamiejscowego, a więc z wyłączeniem motocyklistów łódzkich.

O nagrodę naszą ubiegać się będą przedewszystkiem motocykliści stołeczni i krakowscy, zapowiadający swój gromadny udział w zjeździe, jak też zawodnicy innych ośrodków.

Rozmaitości piłkarskie

Prasa angielska rozpisuje się szeroko o przebiegu meczu Aston Villa-Blackburn Rover.

Do 65 minut żadnej z drużyn nie udało się zdobyć bramki, gdy zupełnie nieoczekiwanie środkowy napastnik Aston Villa Brown przerwał się przez obrońcę przeciwnika i uzyskał pierwszy punkt.

W ciągu następnych trzech minut zdobył on dalsze dwie bramki (hat trick w ciągu czterech minut) a w ciągu siódmu minut strzelił Brown dla swych barw cztery bramki.

Bramkarz Blackburnu do tego stopnia był stremwowany, że na minutę przed końcem meczu puścił piłą bramkę i mecz zakończył się klęską jego drużyny w stosunku 0:5. Oto jaskrawy przykład, że nie należy upadać na duchu do ostatniej minuty meczu, gdyż w piłce nożnej każda sekunda stworzyć może nieobliczalną sytuację.

Hakoah wiedeński po sensacyjnym

Z całego świata

Na zwozach Pływaków Danja — Niemcy pływakka duńska Else Jacobsen ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu na 100 m. stylem klasycznym, mając wynik 1:20,8 sek.

Węgierska drużyna piłki nożnej przebywająca na tournée po miastach niemieckich pokonała ostatnio miejscowo-

zwycięstwem nad BAC w stosunku 4:0 zajął dziewiąte miejsce w tabeli przed FAC, BAC i Libertas.

Mimo to drużyna Hakoahu jest w dalszym ciągu zagrożona spadkiem do niższej klasy, gdyż zajmujący ostatnie miejsce w tabeli Libertas posiada zaledwie o trzy punkty mniej od Hakoahu, ale za to i o dwie gry mniej rozegranych.

Jednym z najbardziej utalentowanych sędziów piłkarskich w Europie jest obecnie młody holender Van Morsel.

Został on uproszony przez związki piłkarskie Czechosłowacji i Italii na siedzkiego meczu reprezentacji tych państw który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę we Florencji.

Na wybór tego sędziego nie chciało się jednak zgodzić Holenderskie Kolegium Sędziów, wychodząc z założenia, że van Morsel jest za młody, by móc mu powierzyć prowadzenie tak ważnego meczu.

W dniach 1—2 czerwca br. odbędzie się w Pradze międzynarodowy kongres bokserski.

Na kongresie rozpatrywany będzie między innymi wniosek czeski o przyznanie organizacji mistrzostw bokserskich świata w roku 1934 Czechosłowacji.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota:

Piłka nożna: Boisko DOK, godzina 16.30: mecz towarzyski ŁTSG — Hakoah, poprzedzony przedmeczem Zjednoczone — Kolejowy K. S.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A, w grach sportowych.

Niedziela:

Piłka nożna: Boisko ŁKS-u przy Alei Unji, o godzinie 16.30 mecz towarzyski ŁKS (Liga) — Turyści, poprzedzony przedmeczem IKP — Tur. Poza tym w Pabjanicach na boisku Kruscheenera o godzinie 11-ej mecz towarzyski Reprezentacja Pabjanic — Makkabi (Łódź), w Brzezinach WKS — Reprezentacja Brzezin o godzinie 16.30, w Koszalicach SKS (Łódź) — KKS, w Zduńskiej Woli Widzew — Reprezentacja Zd. Woli i t. d.

Z ringów bokserskich

Primo Carnera pojechał znów na dłuższe tournée po Ameryce. Carnera stoczy szereg spotkań w miesiącu czerwcu i lipcu.

Niemiecki mistrz wagi półciężkiej Hauser pozostaje w Ameryce gdzie przygotowuje się do spotkania rewanżowego z Rosenbloomem.

Murzyn Harry Wills, nieoficjalny mistrz świata w wadze ciężkiej wyzwał do walki Dempseya. Wills liczy 40 lat, Dempsey 37 lat.

Francuski Związek Tenisowy zdecydował się już na wybór reprezentacji do tegorocznej walki o puchar Davisa. W grze pojedynczej wystąpią Cochet i Boususs, zaś w double słynna para Borotra — Brugnon.

W dniach 12, 13 i 14 odbędzie się w Oslo mecz o puchar Davisa między Norwegią a Australją, Norwegia będzie reprezentowana przez Bjuastadta, Haenasa i Smitha.

Trening Kusocińskiego we Wiedniu.

W czwartek rano przybył do Wiednia w towarzystwie delegata PZLA p. Szenajcha — Kusociński. Kusociński zatrzymał się w Wiedniu przez cały dzień i trenował popołudniu przez godzinę. — O godzinie 21.55 Kusociński udał się w dalszą podróż do Medjolanu, gdzie startuje w dniu jutrzejszym w biegu na 5 kilometrów.

Nieście pomoc bezrobotnym.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Seria XX-ta

w której Azor udaje się na polowanie i wpada do... zresztą, przeczytajcie sami



Wiosna tak bardzo rozmarzyła Azora, że wybrał się za miasto, by zaczerpnąć świeżego powietrza i przy tej okazji zaopatrzyć się w zapasy żywności... Właśnie ujrzał coś dla siebie...



Azor cisnął co miał pod ręką... Trafił, czy nie trafi?...



Pierwsze polowanie nie udało się... Wprawdzie Azor dobrze wycelował, ale uderzenie było zbyt słabe i ptak spokojnie odrzucił, kpiąc sobie z Azora i jego myśliwskich poczynań...



O dziwo!... Cóż to się stało?... Ptak nie tylko powrócił, ale jeszcze zamierzył się na Azora... Cóż można było na to poradzić?...



Azor skoczył z pagórka i wpadł do bagna, z którego zaczęły wyskakiwać sploszone żaby, dziwiąc się ogromnie, że komuś zachciało się zimnej kąpieli o tej porze...



Azor wygramolił się jakoś z bagna i powędrował dalej... Idzie, idzie, idzie, woda z niego ścieka jak z rynny, aż tu nagle...



...co to?... Azor poraz pierwszy w życiu, widzi podobne zwierzę.. Oczy jak dwie wielkie latarnie.. Ni to bawół, ni to byk... Stoi aż po szyję w wodzie i czeka, by Azor się doń zbliżył...



Lecz Azor nie głupi... W mig zorzył się w sytuacji, fiknął kozła, odwrócił się na pięcie i czmychnął w pole.



Nagle patrzy — chałupa, a przed chałupą miska z wodą... Azor cały był zawalany błotem, więc też chętnie skorzystał z okazji...



„Chlustu, chlustu — chlustu, chlustu, nie mam rączek jedenastu“... Umył się cały, nawet o uszach nie zapomniał, wytarł się ręcznikiem i toaleta gotował...



Czysty, wymyty, oparł się o ścianę chaty, zmrugał oczy i wygrzewa się na słońcu... Ach, jak cudownie słońce grzeje... Jak ciepłutko... Jak miło...



Nagle — Azor spojrział na tablicę i zdębiał.. Pot zlał mu czoło.. Szybko rzucił się do ucieczki... Bo wiecie co było napisane na tablicy?...
— „Tu mieszka hycel“.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Przygoda automobilisty

— A więc jutro rano wyjeżdżasz?
— Tak, moja słodka dziewczynko, już jutro rano. Najwyżej za tydzień, powrócę do Paryża. Nie martw się więc, znów się zobaczymy.
— Ależ ja się wcale nie martwię — roześmiała się Irena. — Sama bardzo lubię podróże samochodowe, więc rozumiem doskonale, że będziesz miał wiele przyjemności. Czy masz przy sobie mapę? Chcę jeszcze raz przyjrzeć się trasie.
Ludwik wyciągnął z kieszeni mapę i podał swęj towarzysze.
Irena przez parę chwil badała pilnie szlaki samochodowe, oznaczone na karcie z największą dokładnością i nagle rzekła:
— Przepraszam cię na chwilę, muszę zatelefonować do koleżanki.
I po chwili zamknęła się w budce telefonicznej.
Ludwik pozostał sam. Podróż do Nancy cieszyła go niewątpliwie. Żałował jednak, że musi się rozstać z Ireną.
Dopiero przed tygodniem poznali się na jakimś bału. Nazajutrz już byli serdecznymi przyjaciółmi.
Ludwik w ostatnich latach przyjaźnił się z wieloma kobietami, ale żadna nie wywarła na nim tak głębokiego wrażenia.
— Już załatwione — zawołała Irena, powracając do niego.

Ludwik długo spoglądał jej w oczy.
— Szkoda, że się rozstajemy na cały tydzień, rzekł wreszcie cicho.
— Tak, szkoda.
Na zegarze wybiła północ. Ludwik zapłacił rachunek. Wprost z restauracji, odwiózł Irenę do jej mieszkania, a sam wrócił do siebie.
Musiał przecież przygotować się do podróży.
Nazajutrz o świcie, mknął już sam jeden, w swym sportowym wozie, w kierunku Nancy. Pogoda była doskonała.
Ludwik, rozkoszując się jazdą, powoli zapominał o Irenie, o Paryżu i o wszelkich swych kłopotach. Nagle, gdy znajdował się już w sporej odległości od stolicy, zauważył na szosie samotną, bardzo przystojną i elegancko ubraną niewiastę.
Gdy zmierzył ją badawczym spojrzeniem, uśmiechnęła się zalotnie.
— Czy mógłby mnie pan zabrać ze sobą? — zawołała doń nieoczekiwanie.
Spieszył do najbliższego miasteczka i przyznał się, że jest trochę zmęczony. Gdyby więc panu to nie sprawiło trudności...
— Ależ cieszę się bardzo, że będę miał tak uroczą towarzyszkę! — krzyknął Ludwik rozpromieniony.
I już po chwili, tajemnicza niewiasta siedziała przy boku. Ludwik stwierdził,

wówczas z dużym zadowoleniem, że była znacznie ładniejsza, niż mu się wydawało na pierwszy rzut oka. Nie ulegało wątpliwości, że i on musiał się jej podobać. Spoglądała mu długo w oczy, nie odzywając się ani słowem.
Ludwik poczęstował ją papierosem.
Po kilku minutach prowadzili już beztrudną rozmowę i nagle, jakby zupełnie przypadkowo, usta ich spotkały się ze sobą. Niewiasta wyrwała się gwałtownie z objęć.
— Nie, nie teraz, zostaw pan!... — zawołała, broniąc się.
Ludwik musiał ulec jej woli.
— Dlaczego nie teraz? A kiedy? — starał się dowiedzieć.
Nie odpowiedziała mu nawet.
Przez parę minut milczała uporczywie, starając się nawet nań nie spojrzeć. W pewnej chwili Ludwik zauważył, że z otwartego okna samochodu wy padała biała chusteczka.
Chciał więc zatrzymać wóz, by ją podnieść. Ale nieznaną sprzeciwiła się temu gorąco.
Ludwik zwiększył szybkość. Młoda niewiasta twierdziła, że bardzo się spieszy. Gdy wyciągnęła srebrną papierosnicę i poczęstowała go papierosami, wyciągnął jednego. Nieznajoma wyrwała mu go jednak z ręki.
— Nie, ten jest niedobry! — zawołała. — Weź pan innego!
Ludwik wzruszył ramionami. Zachowanie jego towarzyszkę wydawało mu się coraz bardziej niezrozumiałe.
Po pewnym czasie, gdy znaleźli się

na zupełnie odludnym odcinku szosy, zagroździł im drogę jacyś trzej mężczyźni.
— Nie zatrzymuj się pan! — krzyknęła niewiasta — Jedź pan szybko!
Ludwik, przeczuwając instynktownie niebezpieczeństwo, posłuchał się jej. — Nieznajomi dawali jakieś znaki rękami, a później jeden z nich strzelił z rewolweru.
Samochód był już jednak daleko...
Gdy wjechali do miasteczka, młoda niewiasta, opierając się o ramię Ludwika, rozpoczęła swe zwierzenia:
Należała do bandy złodziei samochodowych. Chusteczka, którą wyrzuciła, była przesycona eterem. Papieros, którego nie pozwoliła wziąć Ludwikowi, zawierał również jakiś usypiający środek. Edyta (tak brzmiało jej imię), miała oddać Ludwika w ręce swych spółników.
Poraz pierwszy w życiu nie spełniła jednak rozkazu. Ludwik wzbudził w niej jakieś inne, do tej pory prawie nieznanne uczucie.
Irena, jak twierdziła, również należała do tej samej bandy. I jej podobno było trudno oddać go na łup opryszków, ale w końcu przewyciężyła się.
Cały dzień spędził Ludwik w towarzystwie Edyty. Dopiero nazajutrz rano, po rokosznej, niezapomnianej nocy, wyruszył w dalszą podróż. Chciał zabrać ze sobą Edytę, ale ona nie chciała przy nim zostać.
Poszła do swoich...
Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.